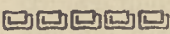


Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie 
odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie
niewolnikami ludzkimi.”
Paweł Apost., 1. Korynt. 7, 23.

Nr 39.

Prenumerata:

Kwartalnie 300 mk.

Numer pojedynczy . . . 20 „

Sprzedawcom 25 procent taniej.

Administracja i Ekspedycja:

Łódź, Nawrot 26.

TREŚĆ: Zamieć śnieżna. — Quo vadis, domine? — Pogańskie pochodzenie kultu Maryi. — Stowarzyszenie Kobiet. — Do Czytelników. — Pytania biblijne dla młodzieży. — Rozwiązania pytań biblijnych z Nr 36. — Szkołka niedzielna. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

Zamieć śnieżna.

„Nie będzie usprawiedliwione
z uczynków zakonu żadne ciało.”
(Gal. 2, 16).

Był to już 18-ty kwiecień, a na dworze ciągle jeszcze od czasu do czasu śnieg padał. Mróz w nocy i nad ranem zmroził pąki drzew, które o tej porze roku już kwitnąć zaczęły. Wyjrzałem przez okno. Na dworze było jasno, gdy wtem nagle raptownie nadeszła ciężka chmura i cień rozłożyła się po całej okolicy. Po chwili zaczął śnieg padać i gęste, duże płatki, pędzone wicherem, obsypały okno, przed którym stałem. Płatki te z impetem uderzały w szybę i miałem wrażenie, jak gdyby one we mnie trafiały. Lecz było to tylko złudzeniem; rzeczywistość była inna. Te płatki śnieżne uderzały z impetem w szybę, a ja zaś stałem za szybą, więc mi nie zaszkodzić nie mogły. Przewroczyste szkło szyby chroniło mnie od zamieci śnieżnej.

Dało mi to do myślenia.

Pomyślałem sobie: Jesteśmy przecież chrześcijanami i mówimy, że gdy dobrze czynić będziemy, wówczas w niebie otrzymamy nagrodę. Jesteśmy ochrzczeni, jesteśmy pobożni, modlimy się, ходzimy do kościoła i do spowiedzi, dajemy jał-

mużnę, uprawiamy się w dobre uczynki i t. p., więc mamy niebo i wieczną radość i spokój duszy zapewniony! Te uczynki pobożne nasze są one jak owe szkło, czyli jak owe szyby które wstrzymywały wicher i śnieg, by owa zamieć grzechu i potępienia nie trafiała w nas, a natomiast by nas ochraniała przed karą i potępieniem wiecznem.

Czy tak? Czy tak jest czytelniku drogi? Czy tak rzeczywiście się rzecz ma, że nas nasze dobre uczynki, modlitwy, posty i t. p. zbawić mogą i powstrzymać są w stanie potępienia i wieczną karę, która czeka na każdego grzesznika?

A cóż by się stało, gdyby szyba w oknie pękła i wyleciała? Czyż fala wichru i śnieg nie uderzyłaby mi w twarz? Cóż by mi wówczas owa znikoma szyba dobrych moich uczynków pomoc mogła? Kto nam da odpowiedź na pytanie nasze, czy uczynki dobre i pobożne nas zbawić są w stanie, czy też nie? Pytanie to jest tak ważne, że na odpowiedzi śmiertelnego człowieka polegać stanowczo nie możemy.

Zapytajmy się zatem samego Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Mówi On nam w ewangelji św. Łukasza 19, 10: „Przyszł bowiem Syn człowieczy aby szukał i zbawił, co było zgineło.”

Więc Chrystus po to na ziemię między nas przyszedł, by zbawił to, co było zginęło! Tak to, co było zginęło, a my powiadamy, że czyniąc dobre uczynki, nie zginęliśmy.

Więc Chrystus nie przyszedł zbawić tych, którzy nie zgrzeszyli lub nie zginęli w grzechach, którzy mają dobre uczynki i są porządnymi i dobrymi ludźmi; więc tych Chrystus nie przyszedł zbawić, a tylko tych, którzy zginęli w grzechach! Więc nas nie!

O, cóż z nami będzie, jeśli Chrystus nie przyszedł nas zbawić? Moi drodzy, jeśli Chrystus nas nie zbawi z grzechów naszych, to wszystkie nasze dobre uczynki nas również nie zbawią, przeciwnie, mogą nas tylko potępić. Chrystus sam powiada nam: Kto we mnie mieszka, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo bezemnie nic uczynić nie możecie! Jeśli zaś kto nie mieszka we mnie, ten precz wyrzucony będzie, jako latorośl i uschnie i zbiorą je i na ogień wrzucą! (Jan 15, 5-6).

Tak, więc wszystkie, choćby nawet i najlepsze i najpobożniejsze uczynki nasze, czynione nie w Chrystusie, a we własnej osobie, nie przed Bogiem nie znaczą, a tem samem i nas zbawić nie mogą. Musimy więc poznać żeśmy zgubieni, żeśmy straceni i potępieni grzesznicy, a wówczas nas Jezus poszuka i znajdzie i zbawi. Bez niego nie uczynić nie możemy. Precz zatem ze wszystkimi naszymi dobrymi uczynkami, precz z własnem „ja“, precz z własną siłą. Jezus musi wszystkie placówki w sercu naszym zająć. Tylko Jezus może nas zbawić. Jezus nie jest ową szybą przezroczyłą dobrych uczynków, która łąda uderzenie stłuc się może, ale jest On słońcem wiosennym, które śnieg grzechu topi i mróz obojętności usuwa. Tylko Jezus usunąć jest w stanie nasze namiętności i tylko On grzechy nasze zneutralizować może. Tylko On mieszkając w nas, może w nas i z nas dobre uczynki wydawać. Musimy Go tylko przyjąć do serca naszego i postawić na pierwszym planie życia naszego. Jezus musi kierować życiem i wolą naszą, pracą naszą i sprawami naszemi.

„Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń“ (Kol. 3, 17).

Wszystko? O, gdy się zapytamy samych siebie, czyśmy rzeczywiście wszystko czynili w imieniu Jezusa Chrystusa i za wszystko dziękowali Bogu i Ojcu przezeń,—wówczas odpowiedzieć będziemy musieli, żeśmy prawie nic w imieniu Jezusa Chrystusa nie czynili. Nie słuchaliśmy Słowa Bożego, jesteśmy Bogu nieposłuszni. Nic w imieniu Jezusa nie czyniliśmy, a natomiast wszystko czyniliśmy we własnem imieniu, w imieniu własnego „ja“. Ja pracuję, ja się modłę, ja chodzę do kościoła, ja się spowiadam, ja poszczę, jednym słowem ja mam dobre uczynki. O, te pyszne, a śmierdzące „ja“!

Jakiem nieszczęściem jest ono dla nas. Jakiem nieszczęściem dla nas są te nasze tak zwane dobre uczynki, które we własnem imieniu czyniliśmy!

O, ukrzyżujmy i zniszczmy te własne „ja“, a przyjmijmy Chrystusa, wówczas nie będziemy polegali na naszych własnych dobrych uczynkach, a tylko na Jego świętej krwi, która nas odkupiła i wybawiła z grzechów i dała nam niebo.

„Jam was uczynił, ja nosić was będę; Ja, mówię, nosić was będę i wybawię“ (Jez. 46, 4).

Tak, „Ja“ to wszystko uczynię, powiada Bóg, Ja Bóg, a nie ja moja osoba, nie my, nie nasze uczynki, nie pośrednicy w postaci księży lub duchownych, lecz Bóg sam.

Chrystus powiada nam: „Pójdźcie do mnie wszyscy którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpoczynek“ (Mat. 11, 28). Tak On nam sprawi odpoczynek, nie tylko w niebiesiech, lecz już i tu na ziemi. On, Jezus, nam go sprawi, a nie my lub nasze dobre uczynki.

Spracowani własnymi dobrymi uczynkami wszyscy jesteśmy, i obciążeni grzechami również wszyscy jesteśmy. Nikt z nas nie może powiedzieć, że Chrystusa nie potrzebuje, że dobre uczynki go zbawią. Nikogo one nie zbawią. O, pójdźcie zatem do Jezusa

wszyscy, którzy te słowa czytacie, nawróćcie się szczerze do Niego. Niech od dziś dnia On jedynie rządzi sercem i umysłem waszym. On niech stoi na pierwszym planie wszystkich waszych uczynków, a wy spoczywajcie jedynie w Jego rękach.

Pójdźmy wszyscy do Niego, bo wszyscy zgrzeszyliśmy, a On nam za to sprawi odpoczynek wieczny.

Zamieć śnieżna o której pisałem była 13-go kwietnia, a więc o dosyć późnej porze roku. Gdyby to miało miejsce w styczniu, nie dziwiłbym się temu, lecz w kwietniu, to już trochę późno. Dawno już powinno być ciepło i słońce świecić i grzać już powinno, — lecz tu widać tylko śnieg, wicher i mróz.

Także samo i w sercach naszych, dawno już powinienby zamieszkać Jezus i ożywiać nas i grzać nas i sprawiać odpoczynek, lecz tu jak dotąd ciągle jeszcze śnieg grzechu i mróz niewiary i obojętności względem Jezusa. O, nawróćcie się do Jezusa. Nie polegajcie na waszych dobrych tak ułudnych i zdradliwych uczynkach; są one tylko śniegiem, który wam serce względem Jezusa zaprasza, zasypuje i oziębia. Precz z tym śniegiem, a przyjmijcie jasne promienie słońca Chrystusowego, które jedynie jest w stanie was ogrzać i sprawić w was może życie nowe.

Nie będziecie wówczas potrzebowali stać w zamkniętym pokoju za szybą szklaną własnych uczynków, która się łatwo stłuc może, a raczej wyjdziecie na dwór i używać będziecie powietrza zdrowego, wiosennego, mocy i radości Chrystusowej. Wówczas nie będziecie się bali ani śniegu ani mrozu, jednym słowem niczego, ponieważ będziecie na własne oczy widzieli, że słońce wiosenne wam przyświeca i czuć będziecie Jego ciepło i nowe życie. Także samo i w sercach waszych widzieć będziecie Chrystusa, odczujecie Jego ciepło miłości i Jego ożywiająca moc i widzieć będziecie napewno, że On w was mieszka, a wy w Nim i staniecie się już tu na ziemi pewnymi swego zbawienia.

Czy wy którzy te słowa czytacie, macie odpuszczenie grzechów, czy wiecie

to napewno, czy Chrystus sprawił wam już odpoczynek w sercach waszych i czy jesteście pewni swego zbawienia?

Tak czy nie? Odpowiedzcie na te pytania sami w sobie. A jeśli jeszcze nie macie owego nowego wiecznego życia, nie macie odpuszczonych grzechów i nie jesteście zupełnie pewni swego zbawienia, to idźcie dziś jeszcze do Jezusa i proście o odpuszczenie grzechów i o świadectwo Ducha świętego, a wiedźcie, że kto do Niego przychodzi, tego On nie wyrzuca (Jan 6, 37), przeciwnie tego On z radością przyjmuje, ponieważ przyszedł On by szukać i zbawić to, co było zgineło.

O, żebyśmy wszyscy chcieli należeć do tych zginionych, gdyż wówczas tylko On nas zbawić może.

St. W.

Quo vadis, domine?

Podług starej legendy.

Jan 11, 16.

W Rzymie ma być mała stara kapliczka z napisem ledwie jeszcze czytelnym w kamieniu nad wejściem wykutym: Quo vadis, domine? (dokąd idziesz, Panie?) Napis ten ma mieć swoją historję. Za rządów krwi chciwego cesarza Nerona, który z powodu pożaru miasta Rzymu wszczął prześladowanie chrześcijan, opowiadał Apostoł Piotr śmiało i publicznie Ewangelię o ukrzyżowanym Zbawicielu grzeszników, później dla tej Ewangelji wrzucony do więzienia oczekiwał tego samego losu jak i inni wyznawcy Chrystusa: straconym być na rozkaz cesarza. Chrześcijanie w Rzymie, o ile nie zostali jeszcze uwięzieni, drząc o życie Apostoła, przekupili stróża więzienia i w ten sposób wyjednali Piotrowi wolność. Ten uchodząc z Rzymu, spotyka w drodze jakąś postać świetlaną, w której poznaje Chrystusa. Upada na kolana i pyta się: „Dokąd idziesz, Panie?” A Pan odpowiada: „Do Rzymu idę, by po raz drugi dać się przybić do krzyża — za ciebie, boś lud mój opuścił i po raz czwarty Mnie się zaparłeś!” Słowo

Pańskie trafiło do serca jego jak wten-
czas, gdy wyszedł z dworu najwyższego
kapłana i gorzko zapłakał. Wraca do
Rzymu i w dół głową daje przybić się
do krzyża. *)

Opowieść ta ma swoje głębokie zna-
czenie. Piotr nie chce iść za Panem,
zapomina hasło Golgoty, wypisane krwią
Baranka Bożego, ważne dla wszystkich
obywateli królestwa niebieskiego wszy-
stkich języków, czasów i stref, które
brzmi: „Przez krzyż do korony!“ Nie
pomni na słowa samego Pana: „Zaprawdę,
zaprawdę powiadam tobie: gdyś był
młodszy, opasywałeś się i chodziłeś,
kiedyś chciał; lecz gdy się zestarzejesz,
wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze
i poprowadzi, gdziebys nie chciał!“ Jan
zaś dodaje: „A to powiedział, dając znać,
jaką śmiercią miał uwielbić Boga. A to
powiedziawszy, rzekł mu: „Pójdź za mną!“
Piotr nie chce dać się opasać, nie chce
wyciągnąć ręk. Ucieka od cierpień,
ucieka przed śmiercią. Nie chce dać
życia swego w ofierze.

Jak łatwym jest siedzieć w ogrzanej
sali nabożeństwa i śpiewać z innymi:
„Za Jezusem podążajmy, z Nim cierpieć,
z Nim umierać!“ Jak łatwym zapłakać
pod wrażeniem kazania lub pieśni. Lecz
nie każdy łączy te wrażenie z Jezusem
wezwaniami: „Pójdź za mną!“ Napoleon I.
przebywając na wyspie św. Heleny, po-
wiedział: „Aleksander, Cezar, Karol Wielki
i ja założyliśmy potężne państwa świata.
Lecz oparliśmy je na potęgde. Jezus
Chrystus wznosił swe państwo na mi-
łości, a dziś jeszcze miliony ludzi chętnie
umrą za Niego.“ Zdaje mi się, że współ-
czesne chrześcijaństwo stroni od pracy
i cierpień. Ofiarę Baranka Bożego przy-
mują, lecz sami nie przynoszą ani kropli
krwi na ołtarz Golgoty. O wiele jest
łatwiej położyć co niedzieli parę marek
na talerz, lub tu i owdzie dać coś na
inne dobre cele, niż w ofierze osobistej
dać Bogu swój czas, siły i zdolności.

„Ostrzegaj się przed naśladownictwem!“
tak czytamy na niektórych towarach.
Tak napisanem być powinno i na nie-

jednem życiu chrześcijańskim. Nie
wszystko złoto co się błyszczy, nie
wszystkie perły prawdziwe. Sztuka
podrabiania znana jest nie tylko modnej
technice, lecz i modnemu chrześcijaństwu.
Dziś wyrabiają perły zupełnie do szla-
chetnych podobne, rozpoznać można je
tylko ważąc je; podrabiane są lżejsze.
Tak ma się rzecz i z chrześcijaństwem.
Na pierwsze spojrzenie wszystko wydaje
się prawdziwem. Lecz Bóg nasz waży
wszystko, a wiele odkłada na bok.
„Zważonyś na wadze, a znalezioneś lekki!“
Jakież będzie rozczarowanie kiedyś we
wieczności! Ileż ważyć będzie twoje lub
moje chrześcijaństwo? Pewien w swoich
oczach pobożny człowiek z każdym do-
brym uczynkiem wrzucił jeden orzech
do kosza. Od czasu do czasu brał ko-
szyk, potrząsał orzechami, a brzęk orze-
chów wydawał mu się precudną muzyką;
serce podnosiło się myślą: „Mam wielkie
skarby w niebie; mnie czeka obfita za-
płata!“ Gdy koszyk się napełnił, rzekł
do siebie: „Duszo moja, bądź dobrej
myśli, masz zapas na wiele lat.“ Tejże
samej chwili nasunęła się mu myśl:
„Rozłup swe orzechy, byś wiedział,
ile warte twe chrześcijaństwo.“ Wesoły
zabrał się na progu z młotkiem do ro-
boty. Ależ o zgrozo! Wszystkie orzechy
były zgniłe lub puste, a w rękę pozo-
stało mu tylko jedno jedyne jądro.
Koło niego same łupiny. Brzęk łupin
przestał być teraz cudowną muzyką! —
Ach, ileż łupin wszędzie, a gdzież jądro?!

Owej „pierwszej miłości“ nie zastąpi
chodzenie do kościoła i udzielanie jał-
mużny, czytanie biblij i nabożeństwo
domowe, godziny biblijne i godziny mo-
dlitwy; wszystko to są kosztowne rzeczy,
i — dałby Bóg — by ich coraz więcej
było, gdybyśmy tylko tak wygodnymi
nie byli. Zaprawdę, iż łatwiej jest dać
parę groszy na ubogich, niż odwiedzić
ich w ich nędznych mieszkaniach. Łatwiej
słuchać o pracy i poświęceniu drugich,
niż samemu pracować. Pieniądzy mimo
deficytów w pojeńdycznych kasach dosyć
ma chrześcijaństwo, lecz niema tych,
którzyby sami się poświęcili Chrystusowi.

Urządzono raz składkę misyjną. Po-
miedzy złotem, srebrem i miedzią był

*) Jest to tylko legenda, gdyż jak udowod-
niono, Piotr nigdy w Rzymie nie był.

także świstek białego papieru z napisem: „Jestem ubogi, nie mam co dać, dam samego siebie!“ Nie był to pusty frazes. Pisarz tych słów dotrzymał słowa, był to późniejszy misjonarz F. Budler. Któż z czytelników „Wolnego Chrześcijanina“ napisze też kartkę: „Samego siebie!“

W wąskiej uliczce wielkiego miasta leży na swem łożu stara kobieta. Bóle jej są wielkie, lecz modlitwą ucisza się sama. A umie się modlić. Nie o sobie tylko w niej pamięta, nie, cały świat nią ogarnia. Jej osobiste życzenia dopiero w końcu streszcza. O niej dowiaduje się pewien bogacz, który dużo daje na cele misji zewnętrznej i wewnętrznej. Ten odwiedzając ją, a widząc jej nędzę, odzywa się: „Biedna siostró, czemuż Bóg nie zabierze cię już? Tysiąc razy lepiej byłoby ci w niebie!“ Biedaczka odpowiada z wesołą miną: „Mój panie, Bóg nasz potrzebuje ludzi, którzy dają, jak pan dajesz, i takich, którzy się modlą, jak ja. Póki On chce bym się modliła dla Swego dzieła, zostawi mnie przy życiu, tak długo chcę też cierpliwie czekać i modlić się, bo nie innego robić nie mogę.“ — Dwojakich potrzebuje Pan Bóg! Do których należysz ty? Może do żadnych? Najlepiej byłoby, gdybyś do obu należał!

Świadectwo uzdolnienia otrzymasz na Golgocie; ordynować będzie cię Duch święty, pieczętka kwalifikacyjna nosić będzie napis: „Sposobny do Królestwa Bożego“ (Łuk. 9, 62).

D. W—ch. № 6.—XVII.

Pogańskie pochodzenie kultu Maryi.

(Dokończenie)

W ten sposób zostało stłumione wszelkie przeciwdziałanie, a kult Maryi rozpowszechnił się bez najmniejszej przeszkody po całym zepsutem chrześcijaństwie. Obrazy, posagi Madonny i wizerunki Niepokalanej Dziewicy zaczęły się rozpowszechniać coraz bardziej, liczba ich wzrastała z każdą chwilą, — przedstawiały się one wszędzie, gdzie tylko znalazły podatny grunt po temu; za-

często je stawiać w kościołach, ozdabiać, a wreszcie modlić się do nich. Paganie, zaślepieni tą Dziewicą, którą zaczęli uważać za matkę jakiegoś boga, obierają ją sobie, jako najbardziej ulubioną orędowniczkę: ona w ich pojęciu zajmuje miejsce ich bogiń; staje się dziedziczką wszystkich ich praw, ruguje wielką Djanę Efeską, a wreszcie, — o! cóż powiedzieć na to Paweł! — otrzymuje przydomek, który świat pogański nadawał wyłącznie swym boginiom: Rei, Weście. — „Bona Dea“, t. zn. „dobra bogini.“

Pozostawało jeszcze niewielu pogan, którzy uparcie i mocno trwali przy swej religji. Ależ i oni nie mogli już się oprzeć wobec tego zwodniczego kultu, który był tak podobnym do ich własnego poprzedniego kultu. Marya, Matka Boska, mająca tyle wspólnych cech z boginią dziewictwa, doprowadziła do upokorzenia się resztki pogan, którzy zaraz po zmianie religji poświęcili dla niej ostatnie świątynie; a więc w Rzymie — świątynie bogini Bony Dei, w Katanji — świątynię Cerery, w Syrakuzach — świątynię Minerwy.

Marya stała się teraz wybitną przedstawicielką, do której zwracano się ze wszelkiego rodzaju prośbami; jak do punktu centralnego, na podobieństwo promieni, do niej są skierowywane wszystkie oznaki uwielbienia. Wszystkie psalmy są na nowo przerabiane na modlitewne śpiewy ku jej czci, stąd też pochodzi litanja do Najświętszej Panny („Psałterz Maryi“).

Czyż mógłby Bóg, który przeznaczył jej przeczyste łono na przyjęcie „ludzkiej natury“, odmówić jej w czemkolwiek? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Jezus jest pośrednikiem przy Ojcu, ale Marya — pośredniczką przy Synie, i po tej to świętej drabinie dostęp dla grzesznika do otwartego raju jest bezpieczny i pewny. „Jej dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi“ — mógł pisać Piotr Damjan, gdy kult był w pełni rozwoju; on też ukazuje nam Boga, jak On sam śpiewa na cześć Maryi całą pochwalną pieśń Symeona. Zamiast ku Bogu, który dla dogodzenia jej wyrzekł się prawa

ułaskawiania grzeszników, unoszą się ku tej miłosiernej Matce hymny na jej cześć.

Już raz będąc uniesieni tym prądem i znajdując się na tak wygodnej drodze, ludzie nie mogli się zatrzymać; chwala tej współczującej bogini rosła do niebawalnych rozmiarów. Zapytywano np. czy możliwem jest, aby Matka Boska podlegała prawom natury ludzkiej? Czy można nawet przypuszczać, aby ona narodziła się i umarła, jak zwykła śmiertelnica? Widzimy więc, jak zapuszczała kiełki idea, że ciało jej nie mogło ulec w grobie skażeniu, że nie powinna była ona wcale go widzieć.

Pierwsze ślady wiary w podniesienie się jej ciała do nieba (jej wniebowstąpienie) zjawiają się pod koniec czwartego stulecia lub też na początku piątego; wiara ta rozwija się, przyobleka się w ciało i krew, otrzymuje z każdą chwilą coraz to bardziej określone kształty i wreszcie znajduje poparcie i grunt w legendzie, gdyż i legenda idzie ręką w rękę z tą wiarą, wysuwa się z otaczającej ją mgły, zarysowuje się coraz wyraźniej, przyjmuje historyczne zabarwienie, wprost narzuca samą siebie. Grzegorz Turski nadaje jej określoną formę i raz na zawsze wprost z dziecinną naiwnością ustanawia ją, jako opartą na niezbitym fakcie historycznym, oraz przyozdabia ją wielu szczegółami. „W chwili“, powiada on, „gdy Najświętsza Panna umierała w Jerozolimie, rozproszeni po różnych stronach świata apostołowie zostali ze wszystkich stron przeniesieni w cudowny sposób do niej w powietrzu i otoczyli ją. Kiedy wyzionęła ducha, pochowali ją z wielką czcią. Tomasz, jak zwykle, spóźnił się, przybył dopiero po pogrzebie, ale zapragnął zobaczyć jeszcze raz ciało Maryi i, gdy zajrzał do grobu, nie znalazł tam jej ciała, lecz tylko rozchodził się stamtąd przyjemny zapach. W chwili śmierci Maryi przyszedł Jezus, zbliżył się do jej łoża śmiertelnego, wziął duszę Swojej Matki i dał ją archaniołowi Michałowi; lecz po pogrzebie Jezus po raz drugi zstąpił ze Swymi aniołami z nieba, podniósł ciało Swojej Matki i przeniósł je do krain niebiańskich.“

Ponieważ wszystko, co jest nieprawdopodobne, łatwiej znajduje podatny grunt do rozwoju i przyjmuje się, aniżeli rzeczywistość, a że brak takiego cudu zdawałby się czemś dziwnem na te czasy i dla tych mas ludowych, które niedawno uwolniły się od barbarzyństwa, — więc też legenda ta została przyjęta, jako fakt autentyczny, nie podlegający najmniejszym wątpliwościom. Dla dodania tem większego znaczenia, trzeba było uwiecznić wspomnienie tak cudownego zdarzenia: w tym też celu ustanowione zostało uroczyste święto „Wniebowzięcia“ Najświętszej Maryi Panny. Na zachodzie zaczęto je obchodzić od siódmego wieku: aby zaś ta uroczystość przedstawiała się jak można najwspanialej, papież Gelazjusz w roku 687, ustanowił procesję pełną przepychu. Na wschodzie święto to wśląd za kilku kościołami przyjęło się nader szybko; prawo cesarskie uczyniło obchodzenie tego święta obowiązującym.

Ale już przed tem świętem ku czci Maryi zostały ustanowione dwa inne święta: „Zwiastowanie N. M. P.“, które od 5-go wieku obchodzono dnia 25-go marca na pamiątkę nowiny zwiastowanej jej przez archanioła Gabrijela o tajemnicy wcielenia się Jezusa, i „Oczyszczenie N. M. P.“ (2-go lutego) na pamiątkę tego dnia, gdy Marya weszła do świątyni, aby stawić Panu niemowlę Jezus i wypełnić podług zakonu wszystko, co było potrzebne do oczyszczenia. Przy końcu siódmego stulecia papież Sergjusz ustanowił procesję również i na to święto, które różniło się od poprzedniego tem, że wszyscy wierzący powinni byli nieść w rękach świece woskowe, jako symbol światła przyniesionego na świat przez Chrystusa. Święto to miało zastępować miejsce i przyczynić się do zapomnienia pogańskich uroczystości, zwanych luperkoljami.

W ten sposób wzrastał kult Maryi; w kościele, do którego wdarło się zepsucie, zatriumfowało oddawanie czci Maryi, dochodzące do ubóstwiania.

Dziś kult Maryi ma tak głębokie korzenie w naszym ciemnym ludzie, że tylko oświata może z tych przesądów wyprowadzić, a znajomość ewangelji, uczucia

religijne w kierunku czci Boga niewiedzialnego skierować. Inteligencja nasza już dawno kultu Maryi nie uprawia, różańców ani koronek nie śpiewa i nie odmawia. Czasami się tafia inteligent co ma obrazek Matki Boskiej lub inny jaki dowód niby wiary w Maryję, ale zapytany oto z ironicznym uśmiechem odpowiada: Niech to będzie dla przykładu naszemu pocziwemu ludkowi. Nasze duchowieństwo — zawsze pnące się w rzędy inteligencji — wykonywa obrzędy kultu Maryi nie z własnej pobudki, lecz z przepisu i zwyczaju. Zresztą, coby lud pobożny powiedział, gdyby księża przestali go prowadzić do ołtarza Maryi? Zresztą lud grubo płaci za nabożeństwa do Maryi, to też starsi księża dla celów praktycznych bronią tego kultu i gorliwie wszystkim go zalecają, ale już rzecz można, wiara w potęgę Maryi, cudowność obrazów i miejsce „świętych“ trzyma się dziś tylko co najciemniejszego ludu, który tak samo wierzy w rozmaite „uroki“ i „zaczarowania“, w upiory i wiemy, jak i w cudowne obrazy Maryi.

O ludu, ludu! Tak mówi Pan Bóg prawdziwy: „Niech was nie zwodzą prorocy wasi, którzy są między wami i wieszczowie wasi, a nie sprawujcie się snami waszemi, które się wam śnią, bo wam oni kłamliwie prorokują w imieniu mojem, nie posłałem ich, mówi Pan.“ (Jerem. 29, 8-9).

Stowarzyszenie Kobiet.

W celu owocniejszej, wspólnej pracy dla Pana, my Kobiety Polki, postanowiłyśmy zrzekać się, by móc popierać się wzajemnie. Sprawa ta została przedstawiona na Konferencji w Mirotynie i poparta przez braci.

W zakres naszej pracy wchodzi:

1. Prowadzenie szkółek niedzielnych.
2. Pielęgnowanie chorych.
3. Wspomaganie biednych.
4. Rozpowszechnianie literatury chrześcijańskiej.
5. Odwiedzanie upadłych na duchu.

6. Szerzenie Królestwa Bożego przez śpiew i deklamacje.

7. Zbieranie składek dobrowolnych.

Ażeby się wzajemnie pouczać w pracy i zaczerpnąć siły duchowej, urządzamy zabrania raz na tydzień wieczorem.

Program zebrania:

1. Zebranie modlitwne i lekcja śpiewu.
2. Wykład biblijny.
3. Pogadanki budujące.
4. Sprawozdanie z pracy i obliczenie kasy.

Każdy członek „Stowarzyszenia“ obowiązany jest dawać tygodniowe składki podług możności. Działalność nasza jest już rozpoczęta w kilku miastach: w Łodzi, we Lwowie, w Grodnie i w Warszawie. Zachęcamy wszystkie nasze siostry tak w miastach jak i po wsiach, aby w imię Boże wzięły się do pracy i gdy Pan nasz przyjdzie, nie zastał nas śpiącymi, lecz abyśmy usłyszały z ust Jego: „Pójdźcie błogosławione Ojca mego! odziedziczcie Królestwo nam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a dałyście mi jeść“ i t. d. Mat. 25, 34-36. Chętnie też przyjmujemy dary na ten cel tak od siostr jako i od braci.

A. Schumanowa.

Do Czytelników.

Spieszę podzielić się z miłymi Czytelnikami wiadomością, że mię Ojciec Niebieski znów powołuje do pracy, dając mi stopniowo siły i zdrowie.

To też niezwłocznie obejmuję znowu kierownictwo organem naszym „Wolny Chrześcijanin“ i upraszam wszystkich współpracowników skierowywać cały materiał redakcyjny wprost do Redakcji Warszawa, Praga, Targowa 84.

Wyrażam też na tym miejscu wszystkim braciom i przyjaciółom, którzy mi współczuwali i modły do Boga za zdrowie moje zasłali, serdeczną wdzięczność, zapewniając, że zawsze o nich również w modlitwach moich wspominać będę. W miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa

br. S. Bortkiewicz.

Pytania biblijne dla młodzieży.

16) Gdzie Jezus uczynił początek swych cudów?

17) Jak się nazywa mąż, który przez swoją ślepotę został niewidomym?

Odpowiedzi, oraz nazwiska tych osób, które powyższe pytania dobrze rozwiązali, będą ogłaszane co trzeci tydzień.

Odpowiedzi proszę przysyłać pod adresem: „Wolny Chrześcijanin“ „G. K.“, Łódź, ulica Nawrot 26.

G. K.

Rozwiązania pytań biblijnych z № 36.

4) Aż do wielkiego ogólnego zmartwychwstania (Objaw. Jana 20).

5) Umarły, który przez swawolę został wrzucony do grobu Elizeusowego (2 Król. 13, 21).

6) Adam (1 Mojżesz 3).

7) Mered, syn Ezry, ożenił się z Betti, córką Faraona (1 Kronik. 4, 17, 18).

Powyższe rozwiązanie pytań biblijnych nadesłał: Józef Szpringel z Zelowa.

Szkółka niedzielna.

Lekcja: Dz. 8, 4-12 (Dz. 8, 26-40).

Wiersz Złoty: „Każdy bowiem kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie“ Rzym. 10, 13.

Dyspozycje:

Treść: Siła wiary; objawia się w:

- 1) a) Skutecznym głoszeniu Ewangelji (w. 4 i 5).
- b) W cudach (w. 6 i 7).
- 2) Skutek siły wiary (w. 8 i 12).
- 3) Czarnoksiężstwo w sprzeczności z cudami wiary (w. 9-11).

Odpowiedzi Redakcji.

Br. W. Wałaszek Mirotinie. Żadaną ilość egzemplarzy „Wolnego Chrześcijanina“ wysyłamy. Za serdeczne uczucia dziękujemy.

P. Fr. Świątek, w Wilnie. Zamówioną literaturę wysyłamy. Pieniądże można przesłać przekazem pocztowym. Postarami się jeszcze tej jesieni odwiedzić was ze Słowem Bożem. Termin określmy listownie.

Jak spędzasz niedzielę?

Przyjdź na nabożeństwo o godzinie 2-ej i pół po południu lub do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej o godzinie 5-ej i pół po południu do kaplicy baptystów

w Poznaniu

ulica Przemysłowa 12.

Wstęp wolny dla ludzi dobrej woli.

Gdzie iść?

Nie idź do teatru, do szynku, do miejsc grzechu, bo tam znajdziesz udęczenie ducha i śmierć wieczną,

ale idź

na słuchanie Słowa Bożego, które wiernie, bez chęci zysków materialnych i dla twego szczęścia głoszone bywa w zgromadzeniach baptystów polskich w Warszawie przy ul. Grzybowskiej № 54, niedziela godz. 4 i czwartek godz. 7 wieczorem, oraz na Pradze, Targowa № 84, w niedzielę o godzinie 10-tej rano, 7-ej wiecz. i w środę o godzinie 7-ej wieczorem.

Tam znajdziesz spokój ducha i żywot wieczny!

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga. Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“.

Pieniądże wpłacać należy za imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.

Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina“ na Stany Zjednoczone Ameryki:

p. A. Dudzik, 2647 Le Moyne Str. i p. Filip K. Kędzierski, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.

O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.